

**Mieczysław Stryjewski**

*Szukanie miejsc*

poprzez jesień  
gdzie krwawi krzyk jarzębin  
do białej ciszy  
nad pochyleniem drzew  
ty złożysz  
wieniec pamięci  
aż westchnienie  
zgasi  
myśl o mnie  
10 IX 1971

**Małgorzata Borzeszkowska**

*Droga w zupełnej ciszy*

znalazłam sobie drogę,  
cóż, właściwie znalazłeś ją ty;  
drogę wyciętą w ciszy,  
obłożoną plastrami zbóż  
z fastrygą lotnych maków  
i chabrów

droga wykrojona  
w długich, późnych cieniach,  
słońcu nurkującym w jęczmieniu,

jest szara w czerwone cętki,  
pełźnie przede mną, zanurza coraz głębiej  
we wschodzący mrokiem wieczór

wchodzimy w milczenie,  
w bezgłośną nieobecność nas

znalazłeś dla nas drogę,  
stoimy prawie blisko,  
a ona, jak ruchome chodniki na lotniskach,  
prowadzi nas w dwóch,  
zupełnie niezbieżnych kierunkach

## **Małgorzata Borzeszkowska**

### ***Gdybym mogła?***

gdybym mogła zawrócić dzień  
zza horyzontu  
gdybym mogła otworzyć dłonie  
i wypuścić z nich słońce  
czerwone i pachnące maciejką

przyszyć maki do szarej linii widnokregu,  
rozetrzeć nad nim fiolet i pomarańcz,  
tu i ówdzie dodać dobre słowo,  
cichą melodię wieczorną,  
oprawić w ramki

gdybym tak mogła,  
czy wziąłbyś mnie znów na własność,  
razem z udomowionym nieboskłonem,  
makami i nadmiarem rumieńców?

a może jednak nie?  
może nadal musiałabym sama sadzić drzewa  
i bez końca ścigać pusty horyzont

**Grażyna Stenka**

*Ubolewanie nad życiem*  
*/Baszty Bluszczowej/*

często odwiedzam moją przyjaciółkę  
/zresztą nie opodal mieszkam/  
napisz: to nic że starsza  
o kilka wieków  
i zaznacz: lubię słuchać  
opowieści prawdziwych

lecz  
jak to w życiu bywa

kto widział i słyszał wiele  
na koniec  
zamyka mu się usta

**Izabela Barukowa**

*Lęborskie wędrowanie*

spod pielgrzymich sandałów  
pryskają kamyki dni i godzin  
za mną pozostają  
słupków przydrożnych krzyże  
zwieńczone cierpieniem i laurem  
w plecaku  
motyle uśmiechów  
i westchnień kamienie  
grzbiet gną ku ziemi  
a puste są dłonie  
poprzez ómę nocną  
szukają blasku SŁOŃCA  
                  idę  
                  wiedziona ku NIEMU  
aż wytęsknieniem wejde  
w istnienia chwilę  
najpiękniejszą  
by dać się porwać  
                  WIECZNEMU

**ks. Kazimierz Kozłowski**

*wiara matki*

na stole  
pozostały okruszyny chleba  
jak krople słońca

już po biesiadzie rodzinnej  
ciała nakarmione i dusze pocieszone

wszyscy rozeszli się  
w najrozmaitsze strony  
w najszczęśliwszą sprawę  
w najprawdziwszą tęsknotę

tak wierzy matka zanurzona w pacierz  
że nie zgaśnie dobre słowo  
że nie zginie dobry uczynek  
a w końcu każdy znajdzie konfesjonał  
jak ostatnią deskę ratunku  
na swoje blizny  
na swoje nicości  
i ból oddali  
a pokarm przybliży

jeśli uwierzy

## **Bartosz Muszyński**

\*\*\*

ja wierzę – nie płoną manuskrypty, alkohole  
rozlano w kragłe puchary. Mistrzu i ty  
czcigodna Margot – byliście rozdzielnie

jedni w mieście urojeń – prawdziwych,  
boleśnie tykalnych i zabliznionych  
ledwie przeinaczeń, w zwierciadłach

po krocie odbici, tako tu i teraz, tu  
stygnę obok szklaneczki tequili – ciemnej  
słodczy, barwy i smaku podobnej

słońca pochodni, tako i słucham:  
przybliża się stąpanie – wbrew mechanizmom  
śmiertelnie precyzyjnym – nieuchwytnie

## **Krzysztof Wroński**

### *Pamięć*

Jest taki dom  
i jest taki ogród.  
Gdybym pojechał tam teraz  
zobaczyłbym może  
swój cień sześciolatka,  
swoją plastikową taczkę,  
i małe palce dziecka na niej.

I może patrzyłbym  
tak, jak patrzyłem  
i widziałbym to, co widziałem  
i zapomniałbym wszystko,  
co wiem o pamięci.



**Maja Komasińska**

*Penelopa*

telefon zasnął  
i śni o twoim głosie  
wiatr śle mi liście  
twoich listów brak  
blady listopad deszczem puka do okien  
i pustka i zimno  
żałobę przybrał sad  
twoje kroki w chmurach całuje słońce  
błękit cię schwycił w ramiona bez skazy

a ja czekam w itace  
własnych łez  
złudzenia swoje pruję  
każdej nocy

## **Stefan Fikus**

### *Sedzy sobie ptôszk ë tak so...*

Sedzy so tak ptôszk  
ë sobie swistô.  
Czemùsz jô tak muszã  
smãtnie sobie gwizdac?

Mëmkò mòja mëmkò  
dzes te naje czasë,  
dzes czarzeniô mòje,  
dzes zdzinãlë gwiôzdzë.

Zdzinãlë te gwiôzdzë,  
miesąc wëzłocony,  
pòòstalë czasë,  
czasë zamroczoné.

Òj, nieszczesnô dolo,  
dzes najé rojeniô?  
Spadłë gwiôzdzë ë mój miesąc  
ë zatrząsł sã mój swiat.

Swistô sobie swistô  
ë pòdkôrbiô wkòło,  
nawet tedë swistô,  
czej ni mô do kògò.

Ale przëszlë czasë,  
czasë nie złoconé,  
gwiôzdzë pòspòdalë,  
miesąc zamroczony.

Nawet tobie ptôszkù  
przińdze wnet zamòknąc,  
nie mdze tej gałazczy,  
na ktërny sobie swistôsz.

## Iga Kardas

\*\*\*

Kiedyś napiszę dla Ciebie wiersz  
Pełen ciepła, na chłodne wieczory  
Ubiorę go w słońca promienie  
Poprzetykam wrzosem  
Żeby zawsze wyglądał odświeżenie  
Poliki mu musnę zapachem malin  
We włosy powplątam jesienne liście  
W kieszeni ukryję śpiew rajskiego ptaka  
I szum strumyka  
Tchnę w niego życie pachnące lasem  
Pełne uśmiechów  
Radością ruszę serca dzwon, który bić nie przestanie  
Jeszcze, na koniec, sypnę księżycowym pyłem  
Zobaczysz-będzie się mienił  
Nawet gdy zgasną wszystkie gwiazdy  
I jeszcze przepasam kokardą  
Utkaną z pajęczyn i tęczy  
Do ręki wetknę koniczynę  
Czterolistną - by przyniósł Ci szczęście  
Gdy będzie gotowy - zapoznam go z Tobą  
Dostaniesz go na własność  
Będzie Twoim przyjacielem  
Gdy ciężkie dni zaskoczą  
Obejmie silnym ramieniem  
Srebrną łzę odgoni w niepamięć  
Szepnie Ci do ucha głosem Twoich córek -  
- „Kocham Cię mamo.”  
Dobre dni przypomni

## **Patryk Zimny**

### *List szósty*

to było wtedy pamiętasz  
pierwszy raz zrobiłem w spodnie  
a mama mówiła że jestem niewinny  
to tak jak przed supermarketem  
dostałem po pysku od starszych kolegów  
choć się broniłem jestem niewinny  
pod szkołą stałem nie chcąc wejść do klasy  
bo już wiedzieli że w domu mnie bito  
byłem niewinny w stu różnych miejscach  
na ciele broniąc się w pojedynkę  
chodziłem boso kładłem się nagi  
i odkrywałem przed dziewczynami  
bo byłem niewinny  
pamiętasz ten wierszyk  
przed snem modlony  
jak ćma co gaśnie

## **Patryk Zimny**

### ***Garstedt***

w parku willego brandta nie ma drzew  
trawa jest idealnie przystrzyżona tylko komu  
po niej chodzić gdy zakaz  
*verboten*

kilka ławek powyżej sześćdziesiątego roku życia a  
piaskownica z tureckimi imigrantami zamienia się w kebab  
spojrzeć się dalej Polacy wznoszą biurowiec

tylko gdzie są Niemcy otóż oni pracują  
gdzieś obok na przykład w policji  
pilnują aby pijący przy nich nie rozrabiali

bo *sozial* to szkoła życia nikt ci za darmo nie zabierze  
w piątek jest targ: owoce warzywa frankfurterki  
ryby wędzone

czarni zagłosują na zielonych ewangelicy pomodlą się  
za to by euro dało po kieszeniach  
*hausmeister* jak zwykle posprząta przed blokiem

w parku bez drzew szukałem kogoś  
z kim mógłbym pójść

pozbiierać liście

**Leszek Wołosiuk**

*Gdzie schować tamte wspomnienia*

Gdzie schować tamte wspomnienia,  
purpurowe słońce, uśmiech dziecka,  
poranną rosę, mleczną mgłę,  
utkaną drogę kroplami deszczu.

Gdzie schować łzy matki  
spadające na kwiaty nadziei  
dla życia zrodzonego wczoraj,  
dziś zbierającego  
kwiaty jesieni.

Gdzie schować moje zmartwienia,  
widząc biegnących przed siebie  
bez kwiatów naszych bzów,  
bez miłości majowego dnia.

Szukajmy naszych tradycji  
w konarach wiekowych drzew.  
Szanujmy gniazda naszych ptaków,  
tam znajdziemy schowane  
wspomnienia.

**Andrzej Wojciech Guzek**

*odWILŻ*

lądolody puszczają kaniem  
szczeliny wypełnia  
zmięta tra  
wa niepamięci i ponad  
czasowa tkliwość metafory  
gryzą się w kolejce po  
engement  
a lądoludy t  
ratują ideę przetrwania wędrówki przed  
końcem zgody narodów  
teorie spiskowe uchodzą  
tymczasem jeszcze na  
sucho bokiem kiedy  
kurtyna wisi a nie  
jednak cudem  
włosku  
mówilem